

GŁOS

POWIATU RADZYŃSKIEGO

DWUTYGODNIK

gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

Przemówienie Posła Bakona w Sejmie (o stosunkach radzyńskich)

WYSOKA IZBO!

P. Premier w swem przemówieniu wysunął hasło obrony Polski, jako dzisiejszą rację stanu. Któż tego hasła nie przyjąłby jako swego drogowskazu postępowania?.. Myślę, że na ziemiach polskich niema takiego serca, które nie zabiłoby mocniej na tak piękny zew; myślę, że dobrze spełni swój obowiązek w służbie tak pojętej racji stanu Polski ten, kto potrafi przestawić dzisiejsze życie Polski z postawy biernej-obronnej na postawę aktywną-czynną. W tym celu należy zmienić dyspozycje psychiczne obywateli dotychczas bierne na czynne wobec przejawów życia polskiego. Tylko aktywna postawa gwarantuje przedewszystkiem narodom i państwowi sukcesy dziejowe. Nasi sąsiedzi ze Wschodu i Zachodu, nie głosząc haseł obrony, atakują życie i tworzą nowe formy pracy, co daje spotęgowanie ich sił narodowych. My natomiast z hasłami obrony drepczemy wciąż w miejscu, pozostając w tyle wobec sąsiadów, którzy stale kroczą naprzód.

Ustawicznie słyszymy wyraz

obrona... obrona... obrona... Np. w polityce gospodarczej — obrona złotego, obrona równowagi budżetu, obrona zapasu złota i t. d. Czy nie jest wyraz ten nadmiernie używany?.. Wyraz ten rozbraja nas moralnie i narzuca bierność psychiczną, cechy niezmiernie szkodliwe, jako obniżające naszą aktywność narodową. Widoczne to jest nawet w takich nazwach, jak F.O.M., L. O. P. P., F. O. N. etc. etc. Przecież F. O. N. to jest właściwie fundusz uzbrojeniowy, F. O. M. — fundusz morski, a L. O. P. P. — to liga lotnicza, która przysparza i szkoli rezerwy dla lotnictwa nie tylko obronnego, ale i atakującego. Wydaje mi się, że siła Polski leży w ataku — jeśli zajdzie potrzeba — a nie w obronie. To też wołałbym na rewjach wojskowych zamiast kluczy aeroplanów myśliwskich widzieć bombardujące. Wzmocniłoby to niewątpliwie samopoczucie siły i energii Narodu. Czas najwyższy z wyrazem „obrona” zerwać, a przejść do ataku — zdobywania wyższego poziomu życia Polski na każdym odcinku. Do tego potrzebna jest aktywizacja my-

śli polskiej, aktywizacja uczuć, aktywizacja gospodarki narodowej, słowem aktywizacja wszelkich przejawów życia Polski. Rząd, któremu przewodzi tak energiczny człowiek, jak premier Składkowski, posiadając ogrom władzy, jaki nadaje mu konstytucja, może z powodzeniem dzieło to podjąć w służbie polskiej racji stanu.

Tu należy zauważyć, że wszelkie poczynania rządu mogą dać tylko wówczas pozytywne wyniki, o ile z rządem pójdzie na współpracę społeczeństwo — cały naród. Jeżeli siły potencjalne, narodu rząd obudzi i sprzęgnie je we wspólnym wysiłku pracy twórczej, będzie wówczas można mówić o aktywizacji życia polskiego. Najsilniejszy nawet rząd bez narodu niczego dokonać nie zdoła — życia gospodarczego nie ożywi, ludziom pracy nieda i największej klęski — bezrobocia nie usunie.

Jakże spółdziałanie to — całego narodu zdobyć?..

Możliwe jest ono tylko w płaszczyźnie wzajemnego zaufania i wiary w ludzi rządzących. A jak jest z zaufaniem dzisiaj?..

Niech za przykład posłużymy nam — jako ilustracja rzeczywistości — powiat radzyński (Radzyń Podlaski).

Pamiętamy wszyscy straszną klęskę powodzi w Małopolsce Zachodniej. Śpieszono zewsząd z pomocą materialną dla powodzian, ratując ich od śmierci głodowej. W tej akcji samarytańskiej brała udział również ludność rolnicza powiatu radzyńskiego. Zbierano ofiary w zbożu po kilka kilogramów z morga. Dawano chętnie, choć z pewną obawą — czy do rąk właściwych ofiary te dotrą. I nie dotarły wszystkie jak doświadczeni pesymiści przewidywali, bo starosta powiatowy, jednocześnie przewodniczący Komitetu Powodziowego, samowolnie uczynił sobie z ofiar, zebranych na rzecz powodzian „fundusz dyspozycyjny”, przeznaczając z niego tysiące złotych na akcję, nie mającą nic wspólnego nie tylko z niesieniem pomocy powodzianom, ale nawet i biednym. A, proszę Panów, reprezentantem rządu w powiecie jest starosta, z którym ludność się styka bezpośrednio i poprzez rzeczywistość miejscową ocenia rząd, kierunek rządzenia, no i nas, bo my dajemy placet rządowi w imieniu narodu nie tylko za jego działalność ale i za poczynania całej administracji. Wprawdzie można twierdzić, że nie jest sprawą tak ważną, aby aż z tej trybuny omawiać brak kwalifikacji moralnych, (potrzebnych do sprawowania tak odpowiedzialnego i eksponowanego stanowiska) jakim jest stanowisko starosty, to jednak poczuwam się do obowiązku o tem mówić, gdyż widzę wielkie zło w atmosferze, która pozwala na pozostawanie nadal tego pana na stanowisku reprezentowania władz i kierunku rządzenia mimo, że władze wojewódzkie lubelskie z tym faktem dokładnie się zapoznały. Atmosfera, która pozwala władzom na

tolerowanie takich jednostek na stanowiskach odpowiedzialnych, niszczy i usuwa całkowicie zaufanie obywateli do rządu i kierunku rządzenia. A bez zaufania rząd, nawet najbardziej autorytatywny będzie bezsilny. Zaufanie wydaje mi się warunkiem koniecznym, bez którego nie ruszymy naprzód — to jedno, ale to jeszcze zamało. Przy pracy, jaka nas czeka, musi być obok zaufania i wielki entuzjazm, który był i jest udziałem młodego pokolenia. Z tego wynika, że w żadnej pracy polskiej nie może być pominięta młodzież.

Wiem, że tu, w tej izbie i we władzach naczelnych młodzież niektórych kategorii budzi wiele zastrzeżeń, a szczególnie u tych, którzy naprawdę młodzieży nie znają, a opinię swoją o niej opierają na raportach policyjno-administracyjnych. Najwięcej tragicznych nieporozumień wynika z zarządzeń i decyzji, opartych na raportach służbowych, niekoniecznie zgodnych z prawdą. Z tymi raportami to tak samo, jak z filmowemi przeróbkami powieści historycznych, gdzie reżyserowi nie chodzi wcale o odtworzenie prawdy historycznej, zawartej w dziele, lecz o to, by film zrobił dobre wrażenie na widzach. W raporcie służbowym często piszący zmierza do tego, żeby raport i on sam zrobił dobre wrażenie na czytającym zwierzchniku.

Jeden z komendantów wojewódzkiej policji, który był przekonany, że trzyma mocno rękę na pulsie życia całego województwa i dobrze jest zorientowany w nastrojach ludności, a raporty jego były miarodajne dla władz wojewódzkich i centralnych, gdy został zwykłym obywatelem i przekonał się o istotnych nastrojach ludności, to sam oświadczył, że pod względem znajomości nastrojów tych był niemowlęciem.

Proszę Panów! W decyzjach swoich rząd nie zawsze może się opierać na tak niemowlęcych raportach, a w szczególności, jeśli chodzi o młode pokolenie.

Stosunek do młodego pokolenia musi ulec radykalnej zmianie, bo Polska — to młode pokolenie... wychowane już w niepodległej Polsce! Ono będzie decydować o przyszłych losach kraju, jaką będzie młodzież — taką będzie Polska!

Nadszedł najwyższy czas, by otwarcie powiedzieć, że wiele dawnych podziałów nie ma sensu. Klócono się o to, co ma być naszym ideałem — dobro Państwa, czy dobro Narodu. Otóż, dziś każdy rozumie, że Państwo, jest uosobieniem Narodu, i że rozdzielać, a tem bardziej przeciwstawiać sobie tych pojęć niema sensu. Wiele sporów było na temat dawnych t. zw. orientacji, tymczasem — gdy pojawił się ruch młodzieżowy, który wyraźnie nawoływał do poniesienia sporów na ten temat i od samego początku oddał hołd krwi przelanej przez obóz niepodległościowy, to ruch ten napotyka na prześladowania i nie cieszy się taką swobodą, jak np. stronnictwa, które wciąż jeszcze przywiązują wielką wagę do dawnych sporów.

Myszę, że lepiej byłoby poniechać stosowania względem niego represyj, ruch ten uznać, pozwolić mu się rozwijać, kierując go na drogę pozytywnej pracy dla Narodu i Państwa.

Nie można bronić wszystkiego, co robi młodzież, ale nie da się zaprzeczyć, że ta młodzież jest naprawdę ideowa i o wiele więcej myśli o Polsce, a mniej o swoich interesach.

Odnoszę wrażenie, że nieporozumienie polega na tem, iż starsze pokolenie nie rozumie ducha młodych, którzy dążą do przebudowy życia gospodarczego i społecznego Polski w oparciu o pierwiastki narodowe. Bez entuzjazmu młodych, bez wartości, jakie każde młode pokolenie wnosi do ogólnonarodowego dorobku trudno sobie wyobrazić jasną, pomyślną przyszłość Polski. Jeżeli tak, to wszystko winniśmy uczynić dla zatrudnienia sił młodych w pracy dla Państwa, nie żądając od nich łamania się i upokarzania, bo kto

Działalność posła Bakona w Sejmie

Na życzenie ogółu czytelników „G. P. R.” zamieszczamy sprawozdanie z działalności posła Bakona.

Redakcja „G. P. R.”

I. Rezolucja do części 8 budżetu Ministerstwa Skarbu.

1) Sejm wzywa Rząd do umożliwienia kumulowania posad i zajmowania posterunków pracy przez emerytów z równoczesnym korzystaniem z dwóch źródeł dochodu, o ile oba źródła dochodu przekraczają zł. 500.—

2) Sejm wzywa Rząd, by wy-

się upokarza, ten jest małowartościową jednostką. Zaś naród winien się składać z jednostek silnych i z charakterem.

Racja stanu Polski wymaga aktywizacji życia, które może być zrealizowane w atmosferze zaufania narodu do rządu i przy udziale entuzjazmu młodego pokolenia. Żaden rząd w Polsce nie dokona pozytywnych osiągnięć bez tych zasadniczych warunków.

Głosując za udzieleniem peł-

dał zarządzenie dalszego ograniczenia zakupów przez Dyрекcję Monopolu Solnego worków jutowych dla dopełnienia nowych rezerwów workowych Monopolu Solnego.

II. Wnioski:

1) Pragnę tu poruszyć pewną kwestję, co do której chcę zgłosić wnioski we wszystkich resortach. Zasiłki i dodatki funkcyjne oraz służbowe mają swój początek w r. 1933, kiedy nastąpiło nowe zaszerogowanie. Wtedy djęto drobnym,

nomocnictw rządowi, p. gen. Składkowskiego, wyrażam nadzieję, że pan premier zechce moje uwagi, wypowiedziane z głębokiego przekonania, uwzględnić przy realizowaniu swojego programu.

OD REDAKCJI:

Przemówienie powyższe zostało wygłoszone na plenum Sejmu w dniu 17. VI. r. b. w obecności premiera Rządu p. gen. Dr. Sławoj-Składkowskiego.

a dodano wielkim. Nie spotkałem się w społeczeństwie ani z jedną grupą, któraby to posunięcie Rządu akceptowała. Wobec tego zgłaszam następujące wnioski: W dziale I. § 2 (różne świadczenia osobowe) skreśla się z wydatków 9.000 zł. W dziale II. § 2 skreśla się 1000 zł. W dziale III. § 10 (nagrody i zasiłki) skreśla się 120.000 zł. Wszystkie te sumy należy przenieść na rzecz szkolnictwa polskiego.

2) Komisja budżetowa w swoich pracach zmierza do zmniejszenia strony wydatków preliminarza budżetowego o ½ proc. we wszystkich częściach budżetu z wyłączeniem budżetu M. S. Wojsk. Sumy w ten sposób oszczędzone przeznacza się na szkolnictwo powszechne. Odpowiednie wnioski zgłaszają referenci poszczególnych działów budżetu po porozumieniu się z Rządem.

III. Przemówienie:

Zacznę od rzeczy drobnej, ale dokuczliwej. W pow. radzyńskim urząd skarbowy rozsyła codzienie

Mowa posła Bakona

(sprawozdanie stenograficzne z dnia 26.II. r. b.)

WYSOKA IZBO!

Treścią życia społecznego w Polsce w okresie utraty niepodległości było nie co innego, jak idea walki o tę niepodległość. Cokolwiek wielkiego pozostało z tego okresu, cokolwiek przejdzie do historii, ma początek w tej idei walki o niepodległość, a nie w żadnych kalkulacjach, a nie w żadnej rentowności. Dziś mamy Polskę niepodległą. I cóż obserwujemy w tej wolnej Polsce? Oto słyszymy głosy o rentowności, słyszymy głosy o kalkulacji, o życiu gospodarczym, ale brak nam wielkiej myśli przewodniej, brak idei, któraby nas wszystkich łączyła, wszystkich nas zespalała w jednym kierunku. Życie społeczeństw bez

idei jest puste i jałowe. My na luksus życia bez idei pozwolić sobie nie możemy. Jaka idea w tym momencie ma nas prowadzić? Nic innego, jak idea utrzymania niepodległości naszego Państwa. Jeżeli na rzecz walki o niepodległość potrafiliśmy poświęcić wszystko, tembardziej dla idei utrzymania tego Państwa tak samo musimy być gotowi poświęcić wszystko, i krew, i majątek, i tradycyjne myślenie ekonomiczne. (Głos: Jakie myślenie?) Tradycyjne myślenie ekonomiczne, To jest dla nas najtrudniej. Jabym powiedział, a napewno nikt nie zaoponuje, że w momencie zagrożenia bytu naszego, istnienia Państwa przez wroga ościennego wszystkie siły na-

rodu moralne, duchowe i materialne zmobilizujemy w jednym kierunku, w kierunku obrony przed nieprzyjacielem, w kierunku zniszczenia tego nieprzyjaciela i pozbedziemy się tego bagażu przyzwyczajęń, odrzucimy tradycyjne myślenie ekonomiczne, nie będziemy mówić o rentowności, nastawimy życie gospodarcze i duchowe na jeden cel. Państwo się spytają: Dlaczego o tem mówię? Czy wróg, jaki nam zagraża, czy ktokolwiek przekroczył nasze granice? Nie, tego niema, ale my jesteśmy w tej chwili, w tym momencie w wielkim zagrożeniu, w wielkim niebezpieczeństwie, są siły, które działają niszczycielsko na organizm Rzeczypospolitej. Tem większe jest to niebezpieczeństwo, że czynniki odpowiedzialne za stan obecny Rzeczypospolitej nie zdają sobie w dostatecznej mierze sprawy z grożącego nam niebezpieczeństwa; a niebezpieczeństwem tem jest głód i nędza mas ludno-

mnóstwo nakazów o zapłacenie podatku majątkowego za lata 1925 do 1928. Ma to być zapłacone w ciągu 14 dni. Wśród tych nakazów wiele dotyczy takich należności, które już zostały zapłacone. Są to duże kwoty, tak np. jeden gospodarz 18 morgowy ma w ciągu 14 dni zapłacić 443 zł.

Nawiązując do przemówienia p. Minčberga, wygłoszonego przed kilkoma dniami, z okazji budżetu oświaty, mówca oświadcza:

Młódzież polska jest polską, a nie endecką. Młódzież ta jest może o wiele bardziej wartościową, aniżeli myśmy niegdyś byli. Jest ona wrażliwsza na pewne rzeczy, które mogą obrażać polskość. Jeżeli są pewne objawy niewłaściwe, to winą za to należy obciążyć starszych, a także i Panowie ponoszą wielką odpowiedzialność. Pamiętam jeszcze, kiedy uchwalono w Sejmie świętowanie niedzieli, jak to jeden z Panów krzyknął: „W tej chwili wyście stracili Wilno”. To pozostaje w pamięci. Na takie objawy młodzież polska jest wrażliwa.

PŁUCA POLSKI

Święto Morza stało się dla społeczeństwa polskiego, dla milionów ludzi drogą i bliską. Z każdym niemal rokiem bliższe, powszechniejsze. Ten jeden dzień w roku poświęcony propagowaniu wśród społeczeństwa zagadnień morskich, skupia całe społeczeństwo bez względu na różnice polityczne czy socjalne. Gdy chodzi o zmanifestowanie uczuć wspólnoty, ogarniających całą Polskę podczas Święta Morza w dn. 27, 28 i 29 b. m. — nikogo nie braknie.

Kochamy ten nasz niewielki odzyskany kawałek własnego morza, jesteśmy dumni, tak bardzo dumni z Gdyni. Zdajemy sobie w całej pełni sprawę z ogromnego znaczenia, jakie dla Polski, dla Państwa i każdego obywatela ma nasze okno na świat. Przecież nasz wolny dostęp do morza — to płuca Polski, bez których udusilibyśmy się nie tylko gospodarczo, ale i politycznie. 72% całego zagranicznego obrotu towarowego Polski odbywa się przez dwa nasze porty:

Gdańsk i Gdynię.

Niby wszyscy to wiemy, wszystko to rozumiemy, z wszystkiego jesteśmy dumni — ale ciągle jeszcze cała gama różnorodnych ciepłych uczuć, jakie czujemy do naszego morza, cały nasz stosunek do tego morza jest zabardzo sentymentalny, zamało pozytywny i realny.

Zrewidować te nasze uczucia do morza musimy szczególnie w tym roku, kiedy Święto Morza stało się jednym z fragmentów hasła, jakie za Wodzem Naczelnym gen. Śmigłym-Rydzem podjął cały naród: wzmocnienia obronności Państwa Polskiego.

Nasz stosunek do zagadnień morskich i do potrzeb naszego morza musi wykroczyć poza granice frazesów, zdać musi egzamin praktyczny. Nie wystarcza śmiała inicjatywa jednostek — musi być ona poparta przez intensywną współpracę społeczeństwa. Bez tego współdziałania, bez powszechnego oddźwięku i bez powszechnej

ści polskiej, ludności zarówno na wsi, jak i w mieście. O stanie rolnictwa na wsi mówiło się wiele, o rozpaczliwym stanie, ale na wsi jest ludność nie tylko ta, która posiada warsztaty, ale są setki tysięcy a może miliony ludności, która nie posiada nic, mrze z głodu. Nie wiem dlaczego nie mówiło się w tej Wysokiej Izbie o nędzy i biedzie miast. W mieście nie jest wcale lepiej. Nie chcę przytaczać suchych i nudnych może liczb, ale dam przykład — spostrzeżenia z ostatniego spisu ludności. Typowy dom w Warszawie zamieszkuje 370 osób. Ile z tego osób jest zatrudnionych? — 5. Wyposażenie domu: 2 łóżka, 3 stoły, i kilka krzeseł. To są wyborcy p. posła Wierzbickiego. Z czego żyją? To rzeczywiście jest pytanie! W zimie ratunkiem jest śnieg, czasem dorywcze zajęcie na dworcu za fragarza, czasem dorywcza kradzież węgla. A jak ta kradzież węgla wygląda? (Czyta): „Kiedy Madej wraz z 3 bezrobotnymi wybrał się na

węgiel, natknął się na strażników kolejowych, towarzysze jego uciekli a jeden ze strażników, niejaki X, wymierzył do niego karabin z odległości trzech kroków, zmuszając go do zatrzymania. Madej odezwał się wówczas: „Nie rób Pan żartów, od 7 lat jestem bezrobotny, mam żonę i dwoje dzieci”. No rzecz prosta, że został zabity.

Taki jest stan ludności w Polsce. Na wsi i w mieście. Niebezpieczeństwo jest wielkie, o tem musimy pamiętać. Powinniśmy wytworzyć właściwą atmosferę podejścia do tego zagadnienia. To są, proszę Panów, obrońcy granic, to są ludzie, którzy będą bronić nie tylko granic, ale i ładu społecznego. To są ludzie, którzy będą bronić instytucji własności, bo rok 1920 to nie była tylko wojna o niepodległość, ten rok był wojną o ład społeczny, o własność. W tym roku został postawiony wielki znak zapytania nad instytucją własności i to się może jeszcze powtórzyć.

Proszę Panów. Jakież uczucia mogą się rodzić w tym człowieku? Uczucia straszne, uczucia nienawiści, poczucie wielkiej niesprawiedliwości społecznej. W tym stanie rzeczy podważa się sens istnienia organizacji, jaką jest Państwo. Bo, proszę Panów, nie wdając się w filozoficzne dociekania potrzeby i celów istnienia Państwa, poco ludzkość organizuje się w mniejsze lub większe grupy? Poto, by ułatwić sobie życie, by łatwiej zdobywać dobra celem zaspokojenia potrzeb materialnych i duchowych. A jakież to są te potrzeby podstawowe? Pierwsza z nich to potrzeba zaspokojenia głodu i chłodu, a dalej idzie oświata i obrona.

Jeżeli w tej Izbie wytworzył się właściwy nastrój w stosunku do oświaty, nie tylko w Izbie, ale w całym społeczeństwie, jeżeli właściwy stosunek zapanował w Izbie i społeczeństwie do kwestji obrony granic, to lekceważymy wszyscy — odpowiedzialni za losy

ofiarności, nie można wyobrazić sobie realizacji pięknych haseł, jakie w dniu Święta Morza rozbrzmiewają po całej Polsce.

A musimy rozbudować naszą flotę i to zarówno wojenną, która czuwa nad bezpieczeństwem pracy polskiej na morzu i wybrzeżu, jak i handlową. Bo i polska flota handlowa jest również zbyt szczupła, jak na nasze możliwości eksportowe. 66.139 ton rej. brutto, które liczy nasza flota, zawstydzająco skromnie wygląda, jeśli porówna się ją np. z flotą handlową całego świata, liczącą 66.000.000 ton rej. brutto.

Dobrze rozwinięta flota handlowa daje pracę wielu ludziom bezpośrednio, a pośrednio wiąże ze swą aktywnością kupiectwo, rolnictwo, przemysł, pobudza kapitały do inwestowania w sprawy morskie i zamorskie, otwiera nowe pola pracy i stwarza z narodu lądowego, zamkniętego w organicznym kręgu spraw, naród morski o szerokich horyzontach gospodarczych.

Własna stocznia to również

jedna z najpilniejszych potrzeb naszego gospodarstwa narodowego. Własna stocznia, to nie tylko montowanie części składowych, ale to dostarczenie przemysłowi krajowemu zamówień na części składowe, to pobudzanie pomysłowości i twórczości rodzimej w dziedzinie budowy okrętów.

Im większa i sprawniejsza własna flota handlowa, tem większe stąd dla Państwa płyną korzyści, bo o prawo eksploatacji morskich szlaków, o zdobycie i utrzymanie rynków zbytu trzeba tak samo walczyć, jak o prawo do niepodległości, jak o prawo do życia wogóle.

Spółceństwo polskie, które kocha swoje morze, zna jego wartość — zrozumiawszy jego potrzeby — stanie do pracy, by Polskę i w tej dziedzinie „wyżej podciągnąć”. Musimy dozbroić Polskę na morzu. Całe społeczeństwo polskie winno złożyć ofiarę na Fundusz Obrony Morskiej (F. O. M.) w dn. Święta Morza: 27, 28 i 29 czerwca rb.

obecnej Polski, obecnego momentu — lekceważymy sobie te pierwsze dwie potrzeby, to znaczy nie dbamy o to, by w Polsce ludzie nie byli głodni i nie marzli (*Okla-ski*). Dziś jest taki stan, że w niektórych komisjach poborowych 50% zgłoszonych odrzuca się, nie uznaje się ich za zdolnych do służby wojskowej. A przecież siła narodu nie tylko zależy od dróg i inwestycji, ale przede wszystkim od tej żywej siły, jaką jest człowiek. A człowiek w tej chwili w Polsce charłaczkuje, ginie.

I w tej ciężkiej chwili, w takim stanie my się bawimy w sielankę. Oto ni mniej ni więcej tylko dwóch panów posłów z tego miejsca zabierało głos w wielce ważnej sprawie, bo gdzieś tam re-jenta zredukowano. Proszę Panów, wytworzył się specjalny nastrój, rwie się szaty, walczy się jak lwy — o co? O biedę rzekomą i nędzę, jaka się dzieje emerytom. Los emerytów nie jest może zbyt dobry, ale los emerytów w Polsce

jest nieosiągalnym marzeniem dla większości społeczeństwa polskiego, jest nieosiągalnym celem dla młodego pokolenia. Godzę się z tem, że mogą być pewne korekty, mogą być pewne poprawki, żeby nie było pewnych wyróżnień w samych wynagrodzeniach emerytalnych, ale my w tych ciężkich czasach, w trudnej sytuacji, kiedy ludzie mrą z głodu, na emerytów dać więcej grosza nie możemy, dajemy tyle, na ile nas stać, może nawet i nadto. Nasz budżet jest tak skonstruowany, że stosunek procentowy emerytur do całego budżetu jest wyższy niż w innych państwach. (*P. Wójtowicz*: Dyskusja nad emeryturami jest już wyczerpana.) Wierzę, ale uderzyć w stół, to nożyce się odezwą. (*P. Wójtowicz*: Ja nie jestem emerytem.) Ale dobrze jest się zabezpieczyć na przyszłość.

Co jeszcze jest niesympatycznego? Otrzymujemy wszyscy — muszę napiętnować — cały szereg broszur i co my tam czytamy?

Czyn — nie puste słowa

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego (Z. N. P.) na posiedzeniu w dniu 6 b. m. uchwaliło jednomyślnie zadeklarować w imieniu wszystkich członków organizacji 100.000 zł. na fundusz Obrony Narodowej. Suma ta już została przekazana Funduszowi Obrony Narodowej.

Ciekawi jesteście ile wyasygnował na ten cel koncern „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, występujący w roli „obrońcy” państwowości polskiej? I z tego rzekomo tytułu systematycznie, napadający wraz z innymi reakcyjnymi piśmielnikami na Z. N. P.

Prawdziwi Patriotcy

W dniu 14 czerwca 1936 r. odbyło się w Radzynie-Podl. Walne Zgromadzenie członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P., na którym uchwalono jednogłośnie opodatkować się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości ½% od pobieranej renty inwalidzkiej i wdowiej na okres 6 miesięcy.

Dziś jest taki moment, że przedstawiciele mniejszości nie ośmieliły się powoływać na traktaty, które nam zostały narzucone. Myśmy w 1919 r. byli w takim stanie, że musieliśmy każdy traktat podpisać i emeryci obywatele polscy powołują się na te traktaty nam narzucone. To jest rzecz niesympatyczna. Granicą tego, co możemy dać emerytom jest dochód nasz społeczny, a nasz dochód społeczny jest mały, niski, poprostu jest nędzny. W tym stanie, w tym momencie należałoby zgłosić jakiś reformę gospodarczą, jakiś nowy program; nie jestem powołany i nie czas na to, żebym głosił tu jakiś nowy porządek gospodarczy, ale w ramach programu wykonywanego, w ramach porządku, jaki istnieje, można wiele wprowadzić poprawek, można zrobić wiele dobrego dla tych mas. Trzeba walczyć z pewnymi nawykami, z pewnymi fetyszami, z pewnymi wyrazami. Oto powszechnie i wszędzie powtarzany jest wyraz, który

Powiatowe Święto Sportowe

młodzieży szkół powszechnych

W dniu 14 czerwca r. b. w Radzynie na nowowynbudowanym stadionie odbyła się przy pięknej pogodzie uroczystość sportowa dziatwy szkół powszechnych całego powiatu radzyńskiego. W dniu tym na stadionie radzyńskim gwaro było i rojno od młodocianych uczestniczek i uczestników tego święta. Mimo rozmokłych dróg i niepewnej pogody, jaką wróżył dzień poprzedni zjechała się młodzież z najdalszych okolic, jak: z Dawidów, Jabłonia, Kolana, czy choćby Komarówki. Ogółem brało udział w tej uroczystości przeszło 900 dzieci.

Program tego święta składał się z 2 części. Udziałem w nabożeństwie zapoczątkowano uroczystość, poczem młodzież przedefilowała ulicami miasta na stadion, gdzie zbiorową gimnastyką chłopców przeprowadzoną przez p. Tokarskiego Stefana rozpoczęto pokazy młodzieży. Z kolei nastąpiły

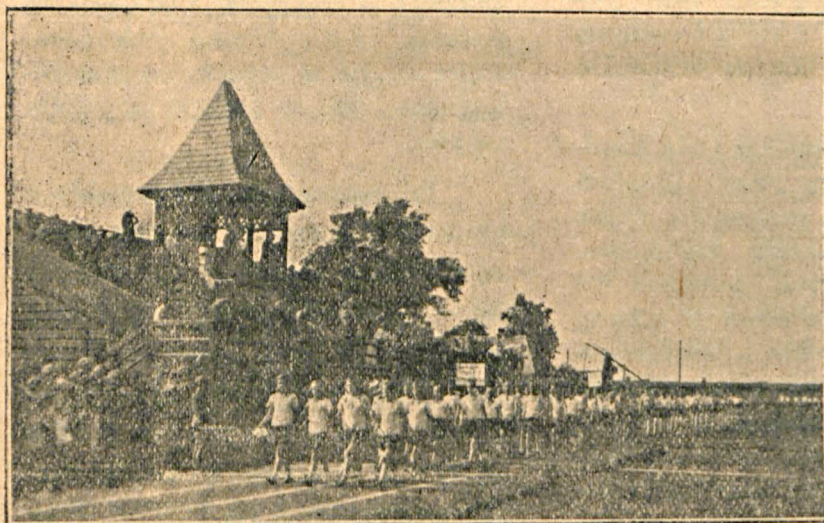
rozgrywki w grach drużynowych: siatkówce, 2 ogniach i kwadranicie, w których brały udział dzieci ze wszystkich ośrodków metodycznych wychowania fizycznego.

Po skończonych rozgrywkach młodzież biorąca czynny w nich udział udała się na przygotowany

dla niej obiad, do którego zasiadło przeszło 300 dzieci.

O godz. 15-ej rozpoczęła się druga część programu defiladą młodzieży w kostjumach gimnastycznych na stadionie, prowadzoną przez p. Zychowicza Fr., którą odbierał Przedstawiciel Kuratorjum

Szkolnego Lubelskiego p. Maż, Okręgowy Instruktor Wychowania Fizycznego, Gospodarz powiatu, p. starosta Banaszkiewicz, Inspektor Szkolny p. Kondracki, liczne zebrane Nauczycielstwo oraz zgromadzeni goście. Defilująca dziatwa godnie repre-



Fragment defilady w dniu Święta Sport. na stadionie w Radzynie

wszystkie czynniki odpowiedzialne za obecny stan, a więc i nas, zwalnia do pewnego stopnia od odpowiedzialności za to, co się w Polsce dzieje. Tym wyrazem niezmiernie wygodnym jest kryzys. Dziś niewątpliwie istniejemy, działamy w czasach innych niż przed wojną, może lepszych, może gorszych. Jeżeli są inne, to wniosek logiczny: trzeba stosować inne formy działania gospodarczego, inne formy współzycia gospodarczego. Ale trzeba poszukiwać rozwiązań, nie można tkwić w marazmie, nie można tkwić w miejscu, bo to zagraża nam, zagraża bytowi Państwa Polskiego. Myśl badawcza musi znaleźć z każdej sytuacji wyjście. Jesteśmy w innych warunkach, może gorszych może lepszych, ale nikt mi nie zaprzeczy, że gleba polska i ziemia polska nie jest zdolna dostarczyć tyle produktów rolnych, żeby nie było w Polsce ludzi głodnych, że praca umysłów i rąk Polaków nie może dostarczyć dostatecznej ilości dóbr, że-

by zaspokoić wszystkie potrzeby. Jeżeli tak jest, to nie jest temu winien mityczny kryzys. Jesteśmy może niedostatecznie przygotowani, a może nie chcemy rozwiązać zagadnienia. Może zamało nad tem zagadnieniem myślimy, a myśleć musimy. Proszę Panów, jak wygodny jest ten wyraz kryzys. Proszę, dla kogo jest dewizą żyć i użyć, to jest suprema lex, i zmienia żony, jak talję kart, to nie mówi, że on jast winien, ale że jest winien kryzys małżeństwa. A te dokonywane, jak mówił p. poseł Kozicki, t. zw. uchybienia i defraudacje, które nagminnie się szerzą? Ludzie są w porządku, a winien jest kryzys moralności. Z tym wyrazem powinniśmy skończyć.

Przejdę do drugiej rzeczy. Szkoda, że niema kolegi Wierzbickiego i kol. Hołyńskiego. (Głos: Jest Hołyński.) Rentowność tak, jak ona jest teraz pojmowana w Polsce, przyczynia się głównie do nędzy mas ludności. W tej chwili jest wesoło na sali, ale u nas w

Polsce dziś niezmiernie trudno, rzadko można spotkać człowieka uśmiechniętego. Jesteśmy narodem smutnym i ponurym i to uderza tych, którzy przyjeżdżają z zagranicy do Polski. Tutaj jest wesoło, ale gdyby tu, gdzie my się znajdujemy, było nie 200 osób, a 30 milionów, toby wówczas było wesoło! Ale niestety tak nie jest, choć życzymy sobie tego.

W tych warunkach, jeżeli ktokolwiek potrafi wywołać uśmiech na twarzy Polaka, to jest wielkim przyjacielem, jest cudotwórcą, jest człowiekiem popularnym. Popularność Tońka i Szczepka niczem innem się nie tłumaczy. (Głos: Wierzbicki też.) Wczoraj, tak. Proszę Panów, jest takie zwierzątko, które potrafi wywołać na twarzy każdego Polaka uśmiech. Tem zwierzątkiem jest wiewiórka. Gdy się wiewiórka pokaże w parku na drzewie, gromadzą się ludzie i uśmiechają się. I rzeczywiście to jest przyjaciel człowieka i nawzajem. Ale tak było do momentu,

zentowała swoją ciężką fizyczną i duchową dając wyraz realizowania haseł widniejących na niesionych przez nią transparentach, co też zostało podkreślone w rzeczowym przemówieniu do młodzieży p. Instruktora Mazia, który mówił także o wychowawczym znaczeniu tego święta.

Miłym urozmaiceniem pokazów popołudniowych był śpiew chóru miejscowych szkół powsz. (z okazji „Święta Pieśni” i zabawy), przygotowany i poprowadzony przez p. Tokarskiego, gimnastyka zbiorowa dziewczynek, przeprowadzona przez samego organizatora p. Zychowicza Franciszka i tańce ludowe uczenic z Milanowa, starannie przygotowane przez p. Kucharską. Gorące oklaski, jakimi darzono czy to śpiewającą działwę, czy gimnastykującą się dziewczynki po każdym niemal rytmicznie i równo wykonanym ćwiczeniu, czy po ładnie wykonanych tańcach były szczerą zapłatą dla prowadzących za włożoną pracę.

Do finału gier drużynowych dostały się najlepsze zespoły, spośród których było wiele ze środowisk wiejskich.

Na zakończenie uroczystości odbyło się ognisko harcerskie, urozmaicone pokazami drużyn harcererek z Międzyrzecza i Radzyna.

Dzień 14 czerwca możnaby nazwać nie tylko dniem sportowym, ale może lepiej „dniem ucznia szkoły powszechnej” i to dniem, który długo pozostanie w pamięci młodzieży, a może nawet i dorosłych.

Organizatorowi tej imprezy p. Zychowiczowi Franciszkowi, Powiatowemu Instruktorowi Wychowania Fizycznego, jak i jego współpracownikom — kierownikom metodycznych ośrodków wych. fiz. chodziło nie tylko o propagandę ciężkiej fizycznej i związanych z nią całego szeregu czynności (ćwiczeń, gier i sportów), nie tylko o wykazanie zdobytej przez działwę sprawności fizycznej, ale i niemniej chodziło im o wykazanie zdrowego ducha młodzieży, o tę lepszą i cenniejszą stronę wychowania w sporcie.

Pozostaje jeszcze nadmienić, że do zrealizowania powziętych w ciągu roku zamierzeń przyczynił się w dużej mierze p. Starosta Powiatowy, przeznaczając na ten cel

200 zł. i ułatwiając sprawę przyjazdu działwy do Radzyna, w czym również dużą pomoc okazały Urzędy Gminne i sami rodzice.

Reasumując wartości i znaczenie propagandowe tego święta dla wychowania fizycznego młodzieży, której zdrowie i siła stanowiąc będą także o przyszłości państwa, trzeba przyznać, że myśl zorganizowania tak udanej imprezy była dobrą i pożądaną, aby tego rodzaju święta powtarzały się w przyszłości.

S. C.

Podziękowanie

Wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania powiatowego święta sportowego młodzieży szkół powsz. w Radzynie, a w szczególności p. Staroście Banaszkiewiczowi, P.P. Kierownikom szkół powsz., kol. Kierownikom metod. ośrodków wych. fiz., P. P. Nauczycielstwu a przede wszystkim kol. Tokarskiemu, Prezesowi Dozoru Szkolnego w Międzyrzeczu p. Żarskiemu i Urzędowi gminnym składam serdeczne podziękowanie.

Fr. Zychowicz
Pow. Instr. Wych. Fiz.

kiedy tam nie wkroczyło prawo rentowności, prawo zysku. Oto kilka lat temu ktoś tam wyszukał miejsce zbytu na skórki wiewiórcze, wielki eksport, rentowność i zysk. I oto w przeciągu krótkiego czasu wymordowano te sympatyczne zwierzęta tak, że powoli zupełnie niemal wyginęły. Musiało Państwo wkroczyć i zabronić. Wskutek tego zakazu pogłowie wiewiórek powróciło do poprzedniego stanu. Nikt mi nie zaprzeczy, że to, co zrobiono, to zrobiono dobrze. Prawda, że to w porządku, Panie Pośle Hołyński? Kolega Hołyński mówi też, że w porządku. Myślę, że gdyby był p. Wierzbicki, teżby mi odpowiedział, że zrobiono to w porządku.

Ale, proszę Panów, jeżeli chodzi o wiewiórkę, to wszyscy jesteśmy zgodni, ale jeżeli chodzi o człowieka, i to człowieka pracy, to już jest inaczej. Bo cóż to się wyczynia dla prawa rentowności z człowiekiem? Zamyka się fabryki, wyrzuca się ludzi, zakłada się kar-

tele, żeby podwyższyć ceny. A podwyższone ceny zmniejszają produkcję, co znowu zwiększa bezrobocie. I skoro tu Państwo wkacza, to już jest inaczej, tu się różnimy, bo ta interwencja Państwa jak się wtedy nazywa? Interwencjonizmem, krępowaniem inicjatywy prywatnej, albo zgoła przekłętym obecnie wyrazem — etatyzmem. Pytam się, czy w wolnej Polsce ma większe prawa człowiek pracy, czy wiewiórka? (*Głos: Wiewiórka. Wesołość.*)

Otóż nie można zwalczać rentowności, można ją tolerować, ale w jakim znaczeniu? W tem znaczeniu, że działalność przemysłowa zmierza do podwyższenia ogólnych dochodów społecznych, a powiększony dochód społeczny może być dzielony między czynniki produkcji, a więc między pracę i kapitał. Ale nie w ten sposób, żeby kosztem pracy, kosztem pozabawienia ludzi chleba, kosztem skazania człowieka pracy na głód, podwyższyć sobie rentowność, za-

bezpieczyć sobie dochodowość. Nie tędy droga. W latach powojennych, jeżeli sklepikarz magazynował większą ilość towaru dla podwyższenia cen, to się nazywało paskarstwem, a jak grupa przemysłowa tworzy kartel, ograniczy sprzedaż, podwyższy ceny, to się nazywa kartel.

Proszę Panów. Jeszcze jedna rzecz. Myślę, że poczynania gospodarcze tylko te się udają, gdzie nie ma tego żarłocznego egoizmu, gdzie te poczynania gospodarcze są naświetlone pewnym idealizmem. Mógłbym przytoczyć wiele przykładów z historii. Tu zwrócę się do Ukraińców, żałuję, że nie ma przedstawicieli Ukraińców (*Głos: Są.*) Ale tych z Małopolski. Chodzi mi o spółdzielczość. My się lepiej z nimi kochamy, szczególnie z kolegą Peleńskim. Ale dlaczego ta spółdzielczość ukraińska tak świetnie się rozwija? Dlatego, że ten, który organizuje tę spółdzielczość, nie tylko myśli o własnym zysku, ale przede wszystkim

Jak Związek Strzelecki wychowuje młodego obywatela

Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim jest nierozdzielnie związane z całokształtem pracy strzeleckiej. Nie jest to więc jakiś jeden przedmiot do przerebienia, podobny n. p. „Nauce o Polsce współczesnej” — ale cały szereg elementów ideowo-wychowawczych przenikających całą pracę Związku Strzeleckiego, który w równym stopniu jest organizacją wychowania obywatelskiego co i przysposobienia wojskowego. Myliłby się więc ten, który sądził, że wychowanie obywatelskie w Zw. Strzeleckim polega na mówieniu, albo trzymaniu strzelców „na baczność” i ograniczaniu ich swobody myśli, czy też czynu.

Wychowanie obywatelskie wprowadził Związek Strzelecki do swoich oddziałów już w roku 1920, gdyż w „Regulaminie wewnętrznym” określającym cele i zadania Z. S., wyraźnie zaznaczył, że „zrodzenie się żywego ducha obywatelskiego, zdolnego do przejawów w zwykłej, codziennej pracy fachowej, zdolne-

go do ofiarności na rzecz dobra narodowego, możliwe jest jedynie na drodze samej pracy obywatelskiej, na drodze stwarzania jej tradycji w życiu każdego obywatela”. W tych słowach tkwi zarówno idea wychowania przez czyn, jak również koncepcja pracy realizacyjnej, głoszona przez Adama Skwarczyńskiego, jednego ze współzałożycieli dzisiejszego Związku Strzeleckiego.

Nie będzie więc przesadą jeśli powiemy, że Związek Strzelecki swym dorobkiem i metodami pracy wyprzedza to, co się w Polsce robi w dziedzinie wychowania obywatelskiego na innych odcinkach pracy.

Dla ogromnej większości kierowników wychowania obywatelskiego poza Związkiem Strzeleckim wyjściem najprostszym w trudnym problemacie wychowania obywatelskiego jest posługiwanie się słowem w różnej postaci i stosowanie metody werbalnej (gadaniowej) w tej dziedzinie pracy,

która wymaga jaknajmniej słów, a jaknajwięcej czynów i praktykowania. Zapomina się o tem, co pisał Skwarczyński — że „mamy zbudować nową Polskę i nowego w Polsce człowieka.” Tej budowy nie zaczniemy wznosić samym umysłem, samem myśleniem, samymi ideami i programami. Nie wypisze się jej w samych książkach, nie wydiskutuje w sejmach i na zgromadzeniach politycznych. Budowa ta bowiem odbywa się przez wyrobienie charakterów i moralności, a te wartości można tylko wypraktykować.

Wychodząc z założenia, że nawet najlepiej opracowane pogadanki i odczyty z zakresu wychowania obywatelskiego nie mogą zastąpić i nie zastąpią nigdy żywego procesu wychowania młodzieży na dobrych obywateli drogą konkretnych prac, kształtujących odpowiednie nawyki i cnoty obywatelskie — Związek Strzelecki główny nacisk położył na wychowanie

stkiem o podniesieniu stanu gospodarczego wsi i narodu. To jest przyczyna, że spółdzielczość ukraińska tak pomyślnie się rozwija. Jeżeli polski przemysł i polska działalność gospodarcza będzie przesiąknięta taką myślą, to napewno przemysł polski będzie się rozwijał właściwie.

Teraz przechodzę do budżetu. To było naświetlenie niejako w ogólnych zarysach. (Głos: A więc to była przedmowa.)

Przystępując do budżetu, pozwolę sobie podać kilka liczb dla ilustracji. Mam obliczenie w złotych. Budżet we Francji wynosi 16,5 miljarda złotych — mówię tylko o dochodach, — a więc Francja ściąga na budżet 16,5 miljarda złotych to znaczy, że na głowę mieszkańca wypada 400 zł. Gdyby u nas był taki wysoki dochód społeczny, że Państwo mogłoby ściągnąć od obywatela tyle dochodu, ile ściąga Francja, to nasz budżet powinien wynosić 13.200.000.000 A jaki jest nasz budżet? Nasz bu-

dżet wynosi 2.200.000.000, a więc na głowę mieszkańca wypada 67 zł. Gdyby u nas dochód społeczny pozwolił na to, ażeby z Polaka ściągnąć nie 67 zł., a 400 złotych, jak we Francji, toby nasz budżet wynosił 13.200.000 000 zł.

A teraz wezmę takie państwo, jak Holandia, która ma tylko 8 milionów ludności. Budżet Holandji wynosi 2.340.000.000 zł., t. zn., że państwo tak małe, jakim jest Holandia, jest jednak niezmiernie bogate, skoro może mieć budżet o 100 milionów większy niż Polska.

A, proszę Panów, Anglja. W Anglji budżet wynosi 21 miliardów, to znaczy na głowę mieszkańca 500 złotych. Cdybyśmy płacili tyle podatków, co w Anglji, to nasz budżet powinien wynosić 16 miliardów.

Weźmy takie małe Państwo jak Czechy. (Głos: Abisynja.) Budżet wynosi tam 1.760 milionów, na głowę mieszkańca wypada 120 złotych. Gdybyśmy tyle płacili po-

datków, gdyby był taki dochód społeczny w Polsce jak w Czechach, to budżet nasz wynosiłby 3.950.000.000, prawie cztery miljardy, byłby budżet prawie dwukrotnie większy. (Przerzywania.) Panie Pośle, to nie są liczby takie wesołe. To są niezmiernie smutne liczby, które nas do czegoś zobowiązują i krzyczą, jaka ma być nasza gospodarka. Nasza gospodarka. Nasza gospodarka ma być oszczędna, niezmiernie oszczędna, jeżeli mamy utrzymać się na poziomie państwa wielkiego. Jeżeli główne i zasadnicze potrzeby nie mają być zaniedbane, jeżeli obrona narodowa i oświata ma stać na właściwym poziomie, to w tym skromnym budżecie, który jest skromniejszy od budżetu tak małego państwa jak Holandia, nas nie stać na luksusowe i kosztowne przedstawicielstwa, nas nie stać na wysokie pensje, nas nie stać na nagrody, nas nie stać na luksusową komunikację.

Kiedyś w Komisji Budżetowej

wanie przez czyn. To wychowanie przez czyn odbywa się z jednej strony przez konsekwentne egzekwowanie codziennych obowiązków obywatelskich jak: punktualność, odpowiedzialność za każdą podjętą pracę, z drugiej strony przez stwarzanie okazji, skłaniających strzelców do podejmowania dobrowolnych czynów obywatelskich takich jak n. p.: naprawa drogi gminnej, oczyszczenie i odnowienie rowów przydrożnych, poprawienie mostków, kładek, drogowskazów, obsadzenie dróg drzewkami i t. p. Takich zespołowych czynów obywatelskich dokonały oddziały strzeleckie 9.048 w jednym tylko roku wyszkoleniowym 1934-35. Oczywiście jest to skromna liczba w porównaniu z ilością 158.483 odczytów i gawęd, wygłoszonych w tym czasie, ale trzeba wziąć pod uwagę, że tysiące drobnych czynów dokonano w zespołach świetlicowych (próby, obchody, wieczornice), których było 5.890, prócz 2.050 zespołów przysposobienia rolniczego, które są typowym przekładem wychowania przez czyn.

O pracy zespołów świetlico-

wych świadczą chociażby liczby obchodów i uroczystości (22.959) oraz przedstawień teatralnych i inscenizacji (11.484). Zespołowe podejmowanie i dokonywanie tych prac przyczynia się w dużym stopniu do wytworzenia nowej tradycji kulturalnej w życiu każdego chłopca. A przecież o to chodzi,

„I. K. C.” w opałach

Źle jest z „Ilustrowanym Kurjerem Codziennym” skoro na zdobycie prenumeratorów musi wysyłać po całej Polsce samochody reklamowe i rozrzucać jaskrawe ulotki, zachęcające do prenumeraty. Czytelnicy poznali się na moralnej wartości tego czasopisma i zaczynają gromadnie bojkotować je. Nic nie pomoże reklama. „I. K. C.” dotychczasowem postępowaniem zrobił dla siebie jaknajgorszą reklamę i niczem tego nie odrobi. Dowodem jest, że w dniu 23 b. m. nie interesowano się wcale treścią ulotek, rozrzucanych z reklamowego samochodu „I. K. C.” w Międzyrzeczu-Podlaskim. A nawet padały słowa potępienia z ust

aby przez drobne nawet prace narastała nowa kultura obywatelska, aby każdy obywatel odczuwał w sobie chęć i ambicję dorabiania się własną pracą kultury, wiążącej go z życiem narodu, spełniającego w pracy państwowej swoją misję dziejową.

obywateli międzyrzeckich pod adresem „I. K. C.” przy rozdawaniu ulotek na ulicach Międzyrzecza przez płatnych agentów. Mówiono im wyraźnie: „Niech wasi redaktorzy piszą prawdę, a będzie to dla was dobrą reklamą, ulotki nic wam nie pomogą”. Nietylko czytelnicy bojkotują „I. K. C.”, ale i prasa zaczyna bojkotować. Wymownym dowodem jest poniższa notatka, którą na prośbę „Kurjera Porannego” z dnia 23 czerwca r. b. dosłownie przedrukowujemy: „W obronie rzetelności dziennikarskiej. Protest prasy krakowskiej przeciwko I. K. C.

Przedstawiciele następujących dzienników wychodzących lub ma-

zwróciłem uwagę, że nawet z Ministerstwa Spraw Zagranicznych można byłoby wziąć pewne oszczędności. Jeden z kolegów opowiedział mi: jak będziemy wyglądali wobec innych państw; nasze przedstawicielstwo narodowe musi tak wyglądać, jak państw innych, musi być tak samo dotowane, musi posiadać takie same sumy do dyspozycji. Powiedziałem: nie, nieprawda, na fałszywych przesłankach opieramy takie rozumowanie. Tak będzie tylko wówczas, jeśli i nasze dochody będą takie same jak tamtych państw. Dlatego też w tym skromnym budżecie można zrobić oszczędności. Na czym? Na zasiłkach, na dodatkach funkcyjnych, na dodatkach służbowych, na środkach lokomocji i na pensjach za delegatury. W dzisiejszych czasach, kiedy masy narodu polskiego mrą z głodu, nie możemy sobie pozwolić w tym szczupłym budżecie na luksus. Nie głoszę zasady „urawniłowki”, ale powiadam: rozpiętość między niską

stopą życiową mas narodu polskiego a dochodami szczytów nie może być większa, jak na zachodzie. A w tej chwili jest taka sytuacja. Poza efektem finansowym zwracam uwagę na efekt moralny, jaki to robi w społeczeństwie. Dziś, pomimo tak szczupłego dochodu budżet., trzeba ludności likwidować warsztaty, zabierać ostatnią krowę za podatki. Każdy obywatel nawet z tem nieszczęściem dla niego się pogodzi, jeżeli będzie wiedział, jeżeli będzie miał tę świadomość, że ten grosz pójdzie na oświatę, na wojsko, na budownictwo istotnie potrzebne, a nie na luksusowe, nie zbytkowne, to się pogodzi z tem. Ten grosz zabrany człowiekowi, który nie wie jaka jego przyszłość, nie wie co go jutro czeka, gdy likwiduje się jego warsztat, nie może iść na środki lokomocji, na rozjazdy do użytku rodzinnego, prywatnego. Apeluje do Pana Ministra o roztoczenie specjalnej opieki, o wydanie jakiegoś okólnika, żeby nie było widać

aut państwowych, rozjeżdżających po całej Polsce do użytku prywatnego, któremi jeżdżą rodziny. Teraz gdziekolwiek zauważę auto rządowe, używane do użytku prywatnego, zapiszę numer, względnie szofera wylegitymuję i w następnej sesji tutaj zgłoszę. To nie jest krytyka, ale to jest straszliwy efekt dla ludzi. Nie mogę się z tem zgodzić i głosząc za budżetem, oddając te pieniądze w imieniu społeczeństwa, muszę się domagać, żeby każdy grosz był wydany na rzeczy istotnie potrzebne, a nie był rozrzucany byle jak. Nie może być tak, jak to niekiedy ostatnio się dzieje.

Dlatego też kończąc, pozwolę sobie odczytać rezolucję z prośbą, ażeby Wysoka Izba zechciała ją przyjąć. Rezolucja mniejszości: „Sejm wzywa Rząd w związku z ciężką sytuacją Państwa i stosunków gospodarczych społeczeństwa do przeprowadzenia w drodze ustawodawczej zmniejszenia dodatków funkcyjnych, służbowych

jących oddziały w Krakowie: „Czasu”, „Gazety Polskiej”, „Expressu Ilustrowanego”, „Expressu Porannego”, „Kurjera Porannego”, „Naprzód”, „Nowego Dziennika”, w sposób stanowczy jedomyślnie oświadczają, że artykuł p. t. „Siewcy rozprężenia w todze dostojęństw urzędowych. Po sensacyjnej dymisji w Krakowie” zamieszczonym w I. K. C. datowanym z dnia 21 czerwca r. b. — uważają za sprzeczny zasadami rzetelności dziennikarskiej, która jest nieodłącznym warunkiem uczciwej, poważnej, wartościowej opinii publicznej.

Jak się dowiadujemy, niezależnie od dochodzeń prokuratorskich przeciw I. K. C., o czym oficjalnie podał P. A. T., także społeczeństwo woj. krakowskiego postanowiło zdecydowanie przeciwstawić się szkodliwym wystąpieniom prasowym, które sięją wśród społeczeństwa ziarno zamętu, a ponadto pozbawione moralnych skrpułów godzą w cześć ludzką.

Jak słyhać, w najbliższych dniach ogłoszona zostanie deklaracja obywatelstwa woj. krakowskiego, protestująca przeciw krzy-

wdzie wyrządzonej artykułem I.K.C. dyrektorowi Biura Funduszu Pracy i Okręgowemu Inspektorowi Pracy w Krakowie p. Franciszkowi Czarnieckiemu.

Pierwsze podpisy na deklaracji złożyli: długoletni wojewoda krakowski, dziś wicemarszałek Senatu — Mikołaj Kwaśniewski, prezes Krakowskiej Izby Przem. Handlowej b. poseł i prezydent m. Lwowa inż. Jan Brzozowski i inni.

Wszystkie pisma prosimy o przedrukowanie powyższego oświadczenia i przytoczonych wiadomości“.

LEKARZ DENTYSTA

HENRYK TAJGMAN

o r d y n u j e

W nowo utworzonym gabinecie

lekarsko-dentystycznym

przy ul. (L U E L S K I Ę J № 21
w Międzyrzecu (nad Kasą Komun.)
w godzinach 10—1 i 4—7 po poł.

P O P I E R A J

F. O. M. I

Elektrownia i Zakłady Przemysłowe w Międzyrzecu

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Niniejszem zawiadamiamy, iż licznikowym odbiorcom prądu elektrycznego, którzy zużyją w roku bieżącym w okresach (miesiącach) VI., VII. i VIII: więcej prądu elektrycznego aniżeli w roku ubiegłym, p r z y z n a n a b ę d z i e z n i ż k a 50% od nadwyżki ze zużytego prądu elektrycznego.

Abonenci, którzy posiadają własne liczniki elektryczne z cechą z roku 1933 winni już w roku bieżącym je legalizować.

We własnym interesie tych abonentów leży, aby jaknajwcześniej liczniki te legalizować, bo tylko w miesiącach letnich każdy licznik oddany do cechowania może być precyzyjnie wyregulowany. Ponadto abonenci będą mogli korzystać bez przerwy z prądu elektrycznego.

Z A R Z A D.

I kwot przeznaczonych na nagrody i zasiłki.”

Na co te pieniądze można przeznaczyć? O, jest wiele potrzeb...

Wicemarszałek Podoski: Zwracam p. Posłowi uwagę, że czas jego przemówienia już się kończy,

P. B. Kon: Już kończę. Pozwólę sobie jeszcze odczytać Wysokiej Izbie wyjątek z przemówienia Ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego: „Z całym przeświadczeniem muszę skonstatować, że w wytworzonej atmosferze zbrojeń niezbędnym stanie się w krótkim czasie wynalezienie dalszych środków na wzmoczenie naszej obron-

ności. Mówię to z całą otwartością, wierząc w spoistość opinii naszego społeczeństwa, wyrażającą się w przeświadczeniu potrzeby pogotowia wojennego ojczyzny.”

Musimy odpowiedzieć na ten apel pozytywnie. A skąd przy polityce deflacyjnej weźmiemy środki na wzmoczenie obronności naszego kraju? Otóż z tych pozycji, które ośmieliłem się zaproponować. Zwracam się z apelem do Rządu. Niedługo będzie 19 marca, zawsze obchodziliśmy ten dzień w sposób uroczysty. Teraz się to zmieni. A gdyby tak Izba i Rząd i wszyscy ludzie, którzy mają na

to wpływ, wszystkie dodatki, wszystkie wynagrodzenia za delegatury, wszystkie te środki pieniężne, bez których aparat państwowy może jeszcze funkcjonować, przeznaczyli na armję na drodze ustawy skarbowej? Sądzę, że może byłoby z tego kilka tysięcy karabinów maszynowych, a może kilkadziesiąt baterij. Bo proszę Panów Kolegów, proszę sobie przypomnieć jak to jest przyjemnie, kiedy się idzie z kompanją plechoty czy artylerji i muzyka gra. Przeznaczmy więc te pieniądze na tę armję. (Wicemarszałek Podoski dzwoni.) Kończę, bo już nie mam czasu. (Oklaski).

Prenumerata roczna 3 zł., półroczna 1.50 zł., Numer pojed. 15 gr.

Konto czekowe P.K.O. 64.973

Ogłoszenia: Za wiersz milimetry jednoszpaltowy na stronie I ej gr. 20, na str. 2—5 gr. 15, na str. 6-iej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Redaktor naczelny: **Wacław Janicki.**

Redaktor odpowiedzialny: **A. Krasnodębski.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzecu.

Druk „RADJO” w Międzyrzecu.